

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „
Do datk. rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędźmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

**XXI.**

Jeżeli trudno myśleć o jakimkolwiek prawowitym zrównaniu uposażenia kapłanów różnych obrzędów, chyba na drodze soboru Biskupów tychże obrzędów, w porozumieniu, jak się samo przez się rozumie, ze stolicą apostolską, to przecież nie można zrzekać się nadziei polepszenia dochodów dla kapłanów tam, gdzie tego konieczna okaże się potrzeba.

Ale jakim sposobem to polepszenie skutecznie należy?

Trojaki byłby tu sposób:

a.) Przez interwencyę Rządu krajowego, któryby na przykład, nałożył na cały kraj ogólny kościelny podatek, a z utworzonego ztąd funduszu wyposażał probostwa w miarę ich potrzeb.

b.) Przez dobrowolne opodatkowanie się czy to gminy czy Parafii użytkującej z kościoła i Probostwa, by temu Probostwu swemu przyzwoite urządzić uposażenie.

c.) Przez dobrowolne składki w całej prowincyi, kraju lub Państwie, na rzecz polepszenia dochodów uboższych Parafii.

Pierwszy sposób zdawałby nam się najmniej praktyczny, i autonomii czyli samorządowi kościoła najmniej odpowiedni. Nie tylko albowiem mógłby obudzić w ludzie pewną nie miłą dla kościoła niechęć, w skutek niezbędnych czasami kroków przymusowych Władzy wykonawczej, ale oraz obawiaćby się można, iżby kosztowna administracyja publiczna takiego funduszu, znaczną część onegoż pochłonęła.

Raczej pisalibyśmy się na drugi sposób, chociaż przyznać trzeba, że tenże w pewnej części tym samym mógłby uleść w praktyce niedogodnościom, co i pierwszy.

Trzeci sposób zdawałby nam się najpraktyczniejszym. To jest, peryodyczna składka kościelna w całym kraju lub Państwie, na rzecz uboższych kościołów i Parafii.

Składka taka, po Parafiach zbierana, do konsystorzki odsyłana, następnie służyłaby mogła do nabywania, gdzie potrzeba, ziemi, i stawiania koniecznych zabudowań dla uposażenia i urządzenia jakiej Parafii, w miejscach, gdzie ubóstwo gminy nie dozwala jej czynić dostatecznych dla urządzenia swęj Parafii nakładów.

Byłaby to więc bratnia składka w kościele Chrystusowym bogatszych gmin na gminy uboższe, dla urządzenia najdroższych wszystkim spraw, religii i nauki dotyczących. Składka, o jakiej piszą listy apostolskie w najpięrszych chrześcijaństwa czasach, jaką Apostołowie zbierali dla kościołów.

Możeby kto zarzucił, że rezultaty takich składek byłyby mało znaczne, a wpływ ich na polepszenie bytu kościołów i Parafii zbyt powolnie mógłby się przeto tym sposobem rozwijać.

Nie należy atoli z góry przesądzać skutków dobrych czynów. Początkowo one zwykle są drobne, ale następnie coraz więcej się rozwijają, coraz widoczniejszymi się stają, coraz przeto więcej zwracają ku sobie umysły i serca ludu, coraz więcej przeni-kają i zajmują ogół cały.

Mamy przykład tego we Francyi. Tam lud pobożny dobrowolnie opodatkował się na rzecz rozkrzewiania wiary świętej w krajach pogańskich. Milliony ludu obowiązały się składać tygodniowo po jednym drobnym pieniążku, to jest po jednym sous, jak gdyby u nas po jednym cencie. Z tych składek znakomite do roku tworzą się summy, tak iż Towarzystwo rozkrzewiania wiary świętej

rozporządza corocznie kilkunastoma milionami franków, na utrzymanie Missyi w różnych częściach świata.

Dziś, gdy z wielu przyczyn trudno już liczyć na znaczne fundacye dla kościołów, na składkach tylko polegać i na nich ograniczać się trzeba.

Duchowieństwo polskie, mianowicie świeckie, tą wielką odznaczyło się cnotą, że nigdy nie wyzyskiwało ludu a osobliwie bogatych wdów, by na nich pobożną chytrą wymódz zapisy majątków, czyli fundacye na rzecz kościołów i Probostw. Tę wady najzaciętsi nieprzyjaciele nasi zarzucić nam nie mogą.

Z wdzięcznością przyjmował kościół, co wolna a nie nagabana wola, bez wszelkiego moralnego nacisku, na religijne cele zaofiarowywała.

Że teraz takie znaczniejsze ofiary i legata zupełnie prawie ustały, różne są przyczyny. Upadek religii, większe zubożenie średnich i wyższych klas społeczeństwa z jednej, a mnóstwo nowych potrzeb i kosztowny luksus z drugiej strony. Nareszcie niewiara we wszelkie fundacye na rzecz religii poczynione, z powodu zaborów i zniszczeń majątków kościelnych w ostatnich trzech wiekach, w całej Europie.

X. W. Serwatowski.

## HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

HENRYK PROBUS 1288—1294.

*Dalszy ciąg.*

Był to pan możny i bogaty, ale na wskróś zniechęcały, poeta w duchu ówczesnych niemieckich sentymentalnych minstrelów, dla Niemców szczodry, dla Polaków nawet okrutny. Wezwany potajemnie przez mieszczan krakowskich przybył z wojskiem do Krakowa, a wyparłszy ztąd Bolesława, za pomocą cechu rzeźniczego, który mu bramy otworzył, objął rządy miasta i państwa. Książę Bolesław ustąpił oświadczając, że przybył aby spokojnie objąć panowanie, nie zaś, żeby wątpliwą walką rozrywać spokój kraju.

Wtedy to połączyli się przeciw wspólnemu niemieckiemu wrogowi trzej książęta, Władysław Łokietek, Konrad czerski, i Lew halicki. Duszą całego przedsięwzięcia był Łokietek. Oblężono Kraków, ale nieufność jaka panowała między sprzymierzonymi przeszkodziła im do zdobycia. Za to odniósł Łokietek walne zwycięstwo nad wojskami Henrykowemi, którym dowodził Bolesław książę opolski, pod Siewierzem 1289 r. W skutek tego Kraków otworzył bramy zwycięzcy. Atoli mie-

szczenie krakowscy nową uknuli zdradę. Przyjąwszy Łokietka, nie długo wpuścili potajemnie świeży huśec Henryka Probusa pod dowództwem Henryka Lignickiego. Zaskoczony zniemacka Łokietek zaledwie zdołał się schronić do klasztoru OO. Franciszkanów, z kądem przebrany jako zakonnik spuściwszy się przez mur, uszedł. Tymczasem Niemcy wymordowali prawie wszystkich rycerzy polskich, a Pawła z Przemiankowa tą razą po stronie Władysława Łokietka będącego uwięzili. Dopiero Probus powstrzymał prześladowanie a biskupa wypuścił. Nadęty dumą zamierzał się już ogłosić królem Polskim, kiedy nagle otruty przez swoich dworaków w Wrocławiu niespodziewanie życie zakończył.

Testamentem swoim przekazał Henryk księstwo krakowskie Przemysławowi wielkopolskiemu. Jakoż przyjechał copędzej Przemysław i objął rządy Krakowa; Łokietek utrzymał się tylko przy Sandomierzu. Zjawił się atoli nowy a silny nieprzyjaciel. Gryfina bowiem wdowa po Leszku czarnym, wystąpiła teraz z mniemanym zapisem księstwa krakowsko-sandomierskiego sobie przez Leszka uczynionym, przelewając jednak te wszystkie prawa swoje na swego siostrzeńca Waclawa. Mieszczanie krakowscy skłonni zawsze do obczyzny, chętni byli przyjąć nowego pana; Przemysław nie czując się na siłach oprzeć się podwójnemu nieprzyjacielowi, mieszczanom i Waclawowi, ustąpił z Krakowa, zwłaszcza, że go inne ważne sprawy, to jest: sukcesya Pomorza, do Wielkopolski powoływały.

Tymczasem Waclaw wyruszył na czele licznego wojska z Pragi do Polski. Przybywszy do Ołomuńca odebrał hołd od szląskich książąt jako książę Polski, a następnie wysłał z częścią wojska Tobiasza biskupa pragskiego z rozkazem aby zajął Kraków, czego też ten przy pomocy mieszczan krakowskich dokonał, a nawet całą prawie krakowską ziemię posiadał. Jeden tylko Łokietek nie myślał się poddać Czechowi i ustawiczną wojną podjazdową go nużył, tak że Tobiasz musiał wezwać pomocy króla Waclawa, który też rzeczywiście przybył w r. 1292 z wielką pompą do Krakowa. Przyciśniony koniecznością Łokietek, kiedy mu ostatnie jego schronienie, własny jego zamek Sieradz odebrano, wykonał hołd Waclawowi jako książęciu krakowskiemu, a Waclaw zaspokojony tem, powrócił do Pragi.

Niezłamany jednak niczém Łokietek rozpoczął znów podjazdową przeciw Czechom wojnę w r. 1294. W tym samym roku wpadli także Litwini w krakowskie i sandomierskie i wprowadziwszy mnóstwo jeńca, łęczyckiego także księcia Kazimierza, brata Łokietkowego zabili. Nie stawiający im nigdzie oporu Waclaw, upadł coraz bardziej w opinii narodu. Łęczyca po bezpotomnej śmierci Kazimierza, dostała się Łokietkowi.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

# O MORALNOŚCI NIEPODLEGŁEJ, która jest praktycznym ateizmem

przez  
Księdza Dupanloup, biskupa orleańskiego.  
Ciąg dalszy.

## I. Pozytywizm.

Szkola ta, o której mówić zamierzam tylko ze stanowiska, jakie mię zajmuje, ateizmu, wyznaje mimo swych dziwnych protestacyj, najzupełniejsze przeczenie Boga.

W teoryi, odrzuca Boga bezwzględnie, uważa go za fikcję, za hipotezę, to jest za czyste przypuszczenie, bez pewności żadnej, bez istotnego bytu;

Za hipotezę, bądź teologiczną, bądźto metafizyczną, jak powiadają: ponieważ pozytywiści odrzucają filozofię umysłową jak i religią, cały dogmat filozoficzny, jak i cały dogmat religijny;

Za hipotezę bezużyteczną, która niczego nie wyjaśnia, ani początku świata, ani początku człowieka;

Za hipotezę niemożliwą, której się sprzeciwia natura i niszczy ją.

Dla nich Bóg tylko po za obrębem umiejętności istnieje, brzydzi się umiejętnością i jest jej przeciwnikiem; idea Boga podług nich nie licuje z żadnym stworzeniem: Bóg podług nich nie istnieje.

Zatém idzie, że wprowadzają ateizm, a dalej materializm najbezwzględniejszy, we wszystkich umiejętnościach ludzkich, a kiedy już wychowanie i umysł, ateuszowskim czynią, chcą zrobić całą społeczność najzupełniej ateuszowską, obalają wszystkie religije, aby na miejscu czci Boga postawić cześć, powiedzmy lepij, bałwochwalstwo: *ludzkości*. Ludzkość, która jest, według nich, wielką istotą, najwyższą istotnością, jedynym przedmiotem czci.

Takim jest nowy dogmat, który zwiastują światu i który winien służyć za podstawę zupełnej reorganizacji społeczeństwa.

Założycielem tej szkoły, w tém, co w niej jest nowego; gdyż ateizm i materializm są bardzo starymi rzeczami, jest p. August Comte, były nauczyciel i egzaminator w szkole politechnicznej, zmarły przed kilkunastu laty. Zwolennicy pozytywizmu przyznają się doń z dumą, jako do swego wodza. „Jesteśmy uczniami Augusta Comte, wołamy to tak głośno, jak tylko można. Jemu to winniśmy to, czym jesteśmy; jeżeli jesteśmy czymś; to, co możemy, jeżeli możemy cośkolwiek (1).” „August Comte jest twórcą tej nauki (2).” „Jeden jest tylko pozytywizm, pozytywizm Augusta Comte'a (3).”

„Ktokolwiek rości sobie pretensją do znajomości „filozofii, winien koniecznie znać przynajmniej treść i „ducha dzieła, które wzniósł August Comte (1).”

Otóż dzieło, dokonane przez p. A. Comte, pozytywizm, zamienia się w najistotniejszy ateizm i w najzupełniejszy materializm. Pomimo dziwniej niejasności języka, urabiającego się na różnych pismach już wydanych, które jego szkoła przekłada i powtórnie prawie każdo-dziennie wydaje, to przynajmniej jest bardzo jasnym.

W październiku 1851., w Palais—Royal było wielkie zebranie pozytywistów, na którym p. Comte w przeciągu pięciu godzin wystawił zasady swjej szkoły. Jakaż to była wielka jego formuła?

„W imię przeszłości i przyszłości,” uznał za wyłącznych nieodwołalnie od zawiadywania sprawami, jako zacofoanych i wicherzycieli wszystkich tych, którzy wierzą w Boga: *katolików, protestantów, deistów*.

Co do Boga przeszłości, p. Comte poznał: że Bóg ten oddał *usługi tymczasowe*. Lecz to się skończyło: *ludzkość podstawia się na miejsce Boga.*”

„Ludzkość jedynie powinna naprawić niemość Boga.”

Oto formuła. Przytaczam tylko słowa p. Comte.

„W imię przeszłości i przyszłości *studzy* teoretyczni i *studzy* praktyczni *ludzkości* przychodzą godnie objąć główne kierownictwo spraw ziemskich, wyłączając nieodwołalnie od politycznego zwierzchnictwa *wszystkich rozmaitych niewolników Boga: katolików, protestantów lub deistów, jako zacofoanych i wicherzycieli.*”

Ta formuła odgrywa tak wielką rolę w systemie, iż została wydrukowaną na czele *katechizmu pozytywistów*, przetłómaczonego na język angielski przez p. p. Congrève i Bridges, w *Nauce filozofii pozytywnej* i na czele *Systematu polityki pozytywnej*.

A nawet dopiero co jeden z uczniów p. Comte powtórzył ją w tych słowach:

„Idea Boga stała się dziś równie bezrzędną jak niepostępową. (2).”

Inny, wystawiwszy ideę Boga, jako już bardzo zachwianą, dodaje: „To nie wystarcza, trzeba jej zadać cios ostatni (3).”

Ostatni cios zadano, *extincto Deo*, trzeba go zastąpić. —

W jednym z ostatnich pism nauczyciela, które wieńczy dzieło „ostateczną budową religii pozytywnej (4),” w *Appel aux conservateurs*, czytam te wyrazy:

(1). *Ex libre Pensée*, 11 listopad 1866. (2). *Etude de philosophie positive*, str. 185. (3). P. A. Naquet *Revue encyclopedique de la methode*, str. 52. (4). Szósty okólnik roczny autora *Systemu filozofii pozytywnej i systemu polityki pozytywnej*, do każdego uczestnika dobrowolnej ofiary ustanowionej dla *kapłana ludzkości*. Paryż, 15 moise 67 — 15 styczeń 1855.

(1). *Paroles de philosophie positive*, str. 57.

(2). P. doktor Bourdet str. XII. Paryż 1863.

(3). *List* p. doktora Robinet do p. Fryderyka Morin z 24 września 1866.

„Pozytywizm ostatecznie zbudował religią ludzkosci, jedynie zdolną uświęcić i zaprowadzić porządek i postęp, tamowany przez zużyty teologizm (1).”

„Jednym słowem: Ludzkość *podstawia się ostatecznie na miejsce Boga*, nie zapominając nigdy o jego *usługach tymczasowych* (2).”

„Ludzkość jedynie powinna naprawić niemoc Boga (3).”

Trzeba więc porzucić cześć Boga, dla czci ludzkości.

Lecz czymże jest ta ludzkość? Jestto „*Wielka-Istota*.” A czymże znowu jest ta *Wielka-Istota*? „*Wielka-Istota jest zbiorem istot przeszłych, terażniejszych i przyszłych*.” Nie wszystkich istot przeszłych, terażniejszych i przyszłych, gdyż w skład *Wielkiej-Istoty* wchodzi tylko istoty ludzkie; a i z tych jeszcze nie wszystkie, lecz tylko te, które „*dobrowolnie ubiegają się w wydoskonaleniu Istoty powszechniej*.” Tamte nazywają je „*istotami dążącymi ku jednemu punktowi*.” I pozytywizm określa ludzkość, jako „*zbiór ciągły istot, dążących do jednego punktu*.”

Oto te, których cześć zastąpi cześć Boga. Lecz cześć ta będzie całą ich nieśmiertelnością, gdyż człowiek nie ma duszy. *Ciąg dalszy nastąpi.*

## O Mszy św. za nowożeńców,

(za państwo młodych.)

(De Missa pro sponso et sponsa inter Votivas ult. 1.)

*Dokończenie.*

6). *Inne osobliwości.* Mszę św. za nowożeńców może jakibądź kapłan, mający władzę odprawiania Mszy św. za wiedzą i zezwoleniem księdza proboszcza, celebrować; nie tylko za jedną parę nowożeńców, ale i za więcej; a nawet na swoją własną intencję. <sup>7)</sup> Zresztą nie można więcej jak raz tylko dla tych samych małżonków po ślubie ją odprawić. <sup>8)</sup>

Uwaga 1. Jeżeli z jakichbądź przyczyn nie może się odprawić Msza św. dla państwa młodych ani udzielić błogosławieństwa z niej przeznaczonego, narzeczeni zaś żądają i proszą o najśw. Ofiarę; w tym wypadku kapłan czyniąc zadość ich pobożnemu uczuciu, celebrowa na ich intencję inną Mszę św. jaka na ten dzień

(1). Przedmowa, str. XIII.—(2). Katechizm pozytywistów. (5). Appel, str. 30.

7). Notandum a) *Sacerdote non teneri Missam applicare pro sponsis, nisi ab iisdem eleemosinam (stipendium vocitatum) acceperit*, b) *hanc Missam post contractum coram Parrocho proprio Matrimonium de ejus licentia posse ab alio sacerdote celebrari*; c) *in eadem Missa plures sponso posse benedici* (S. C. Inquis. 1. Sept. 1841.) *Si pro pluribus sponsis una tantum dicitur Missa, nihil in ipsa immutatur in orationibus vel ceteris rebus.* Scavini I. 684. — Schneideri Manuale Sacerdotum p. 579.

8). *Quae nunquam iteranda sub poena suspensionis.* Rit. Sacram. p. 178.

wypada albo jaka na zasadzie rubryk może być odprawiona np. Wotywa do Ducha ś. do Matki Boskiej itd. Naturalnie, że taka Msza święta może być odprawiona i przed ślubem.

Uwaga 2. Wątpliwość zachodzi, czy dla państwa młodych, którzy się pobrali w czasie wieczornym, może być *nazajutrz* odprawiona Msza św. dla nowożeńców przeznaczona? Wyrażnego wprawdzie zakazu w tym względzie nie czytaliśmy, owszem z dekretów Stolicy św. z dnia 31 sierpn. 1839. i z dnia 7 września 1850. zabraniających dopełniać błogosławieństwo lub Mszą ś. o której mowa, nad małżeństwem zawartém w czasie zakazanym („*Nec tamen benedictionem, nec Missam pro sponsis elapso tempore vetito supplere licet* S. R. C. n. s.), zdawałoby się, że dla małżeństwa we właściwym czasie zawartego, wolno opuszczone błogosławieństwo i Msza św. później dopełnić. Jednak nie wydaje się godziwą i dobrą rzeczą, przerywać akt religijny i błogosławieństwo zawartego ślubu na później odkładać; w rytualiku też stoi zastrzeżenie, że Msza św. za nowożeńców zaraz po ślubie nastąpić winna (*missa mox ordienda*). Dla takich państwa młodych wzięść więc wypada Mszę św. wedle uwagi 1. —

### III. Wyjaśnienie tej Mszy św.

1) Na początku wzywa kapłan słowami ś. Tobiasza dla państwa młodych *błogosławieństwa obfitego, które dostaje się w udziale z pewnością tym, co w sercu bojaźni bożą chowają, strzegą się złego czyli grzechu każdego a czynią dobrze czyli żyją cnotliwie.*

2) W Lekcyi czyta się list ś. Pawła do Efezeńczyków pisany w tej prawie myśli: *Mężowie! kochajcie żony wasze i miejcie nad nimi opiekę troskliwą; wy zaś żony! łączcie do miłości świętej ku waszym mężom posłuszeństwo im przynależne. Albowiem wieście, że małżeński związek sam Pan Bóg ustanowił jeszcze w Raju błogosławiąc pierwszym ludziom słowami: Róście i mnożcie się, a napełniajcie ziemię i panujcie nad wszelkiem stworzeniem; dlatego z méj woli opuści człowiek ojca i matkę a przyłączy się do swojej żony i będą dwoje w jednym niejako ciele. Powiadam wam, Najmilsi! małżeństwo jest tajemnicą naszej wiary, wielkim Sakramentem i figurą ścisłego stosunku Chrystusa Pana względem świętego i niepokalanego Jego Kościoła, który sobie nabył okupem krwi własnej i umiłował miłością bez granic. Dlatego jeszcze raz wam powtarzam, proszę was i upominam surowo: ponieważ świętym jest stan wasz, więc w nim sprawujcie się święcie, kochajcie się miłością czystą, świętą, rzetelną i prawdziwą, nie mając na myśli bezrozumnego zaspokajania cielesnej pożądliwości, ale tylko chętne spełnienie woli Bożej i wzajemną sobie pomoc do wszelkiej doskonałości.*

3) Następnie modli się kapłan, *aby ich Bóg zachował, bronił i strzegł od każdego nieszczęścia i otoczył ich kiedys gronem dzieci dobrych, pobożnych, wdzięcznych i*

szczęśliwych, z którychby się jako ich rodzice cieszyć i chlubić mogli słuszenie. —

4) W Ewangelii naucza Pan Jezus, że małżeństwo jest związkiem nierozzerwalnym dwóch osób męczyzny i niewiasty, a że się nie godzi żadnemu z małżonków drugą osobę opuszczać lub oddalać od siebie pod żadnym pozorem, z żadnej choćby największej przyczyny, ale życie powinni prowadzić wspólne; bo z ustanowienia Bózego pobrali się; a co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza; dla tego, choćby z konieczności żyć musieli osobno, od siebie rozdzieleni, należą zawsze do siebie tylko, bo ich związek małżeński tylko jedna śmierć potargać może, tak jest z woli Bożej mocny i nierozzerwalny.

5) Na Ofertorium czyli na Ofiarowanie mówi kapłan: *W Tobie, o Boże! położyliśmy nadzieję; w rękę Twoim jest żywot nasz i los przyszłości naszej. Przyjm, Boże! tę ofiarę najświętszą, którą Ci składamy w pokorze dla Twego świętego Zakonu; i spraw, prosimy Cię, aby dzieło przez Ciebie samego ustanowione, przez Ciebie też zostało pomysłnym skutkiem uwieńczone.* —

6) Reszta modlitwa sama, co przy innych Mszach świętych. —

7) Po *Pater noster* czyli po Modlitwie Pańskiej albo Ojczenaszu, ministrant przynosi mszał na drugą stronę, państwo młodzi ukłękają na gradusie ołtarza, po prawej ręce panna młoda, a kapłan modli się nad niemi w ten nieomal sposób: „*Wysłuchaj łaskawie prosby nasze, o Boże! a przy wykonywaniu ustawy Twojej, którąś rozmnożenie rodzaju ludzkiego najładniej, najmędrzej i najbawienniej uporządkował, racz miłościwie być obecnym; ażeby, co z Twojej woli i Twojej powagi teraz się połączą, to za pomocą Twoją zachowanem było w szczęśliwej trwałości. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.*—*O, Boże! któryś władzą wszechmocny swój świat cały z niczego stworzył, któryś dawszy wszystkiemu stworzeniu w pewnym porządku początek, nareszcie też i człowiekowi na obraz i podobieństwo Twoje czynionemu dlatego nierozłączoną ustanowiłeś pomoc małżonki; aby płęć żeńska z ciała męskiego wzięwszy początek istnienia, przyjmowała takież pierwiastek sposobem porządnym i świętym, nauczając ludzi, że połączenie małżeńskie, jakie ci się podobało ustanowić w Raju, nigdy nie może być rozerwane; o Boże! któryś związek małżeński poświęcił tajemnicą tak wysoką, żeś przezeń nawet święty stosunek Chrystusa Pana do Jego Kościoła Bózego i Sakrament wielki w przymierzu ślubnem już poprzednio oznaczył, wskazał i przepowiedział; o Boże! z którego woli połączą się niewiasta z mężem, ich zaś wzajemne towarzystwo od samego początku w zasadzie urządzone takim obdarza się błogosławieństwem, które samo jedno ani karą grzechu pierworodnego, ani wyrokiem powszechnego potopu nie zostało ludzkości odjętem; — Ciebie, o Boże! prosimy pokornie: Racz spojrzeć miłościwie na tę służebnicę Twoją, która Cię błaga o opiekę i błogosła-*

*wieństwo do małżeńskiego związku; obdarz ją cnotą miłości i darem pokoju świętego; niech idzie za mąż w łasce Chrystusa Pana czystą i wierną; niech się zapatruje na święte niewiasty a piękne ich obyczaje naśladuje; niech będzie miłą mężowi swojemu jak Rachel, mądrą jak Rebeka, wierną do późnej starości jak Sara, (we wszystkich czynach, myślach i uczuciach szlachetną, cnotliwą i doskonałą, jak święte: Franciszka, Brygida, Jadwiga i Salomea, Małgorzata i Elżbieta święta); niechaj wszystkie pokusy złego ducha, co wwiódł pierwszą niewiastę, zawsze pokonywa mężnie, mając w sercu wiarę a w pamięci święte przykazania Twoje; niech jednemu łożu pozostaje wierną i unika wszelkiej niegodziwości; niech słabość natury swojej wzmocni karnością prawa Twojego; niech będzie statecznością poważna, wstydlivością szanowna, w rzeczach niebieskich należycie wyuczona i licznym dzieciom matka dobra; niech jej cnota wytrzyma chwalebny próbę, niech pozostanie do końca żywota swego pracowitą, oszczędną, miłosierną, roztropną i niewinną, a wreszcie niech potem do spoczynku błogosławionych duchów i do królestwa niebieskiego przejdzie z radością i chwałą; obydwójce też niechaj na ziemi oglądają dzieci, wnuki i prawnuki swoje, i niech doczekają się szczęśliwej starości. — Przez Chrystusa Pana naszego, który żyje i króluje Bóg na wieki wieków. Amen.*

8) Zaśpiewawszy albo wymówiwszy: *Benedicamus Domino* (Błogosławmy Panu!) albo przy innej Mszy ś. *Ite Missa est.* (Możecie się rozejść, bo już skończona Msza św.) Kapłan modli się jeszcze nad klęczącymi małżonkami tak: „*Bóg Ojców naszych, Bóg prawdziwy, miłosierny i wszechmocny, niech zawsze będzie z wami i nigdy was nieopuszcza! Niech On sam was pobłogosławi i szczodremi obsypuje darami; abyście szczęśliwie doczekali się swego potomstwa z trzeciego i czwartego pokolenia; a potem żebyście otrzymali żywot wiekuisty za łaską Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.*

9) Reszta jak zwykle przy innych Mszach św.

*Przestroga.* Ministrant, kościelny i państwo młodzi mają być w swoim czasie stosownie poinformowani, co? i kiedy powinni uczynić? ażeby kapłan przy ołtarzu nie oglądał się i nie czekał długo na nowożeńców, iżby się zbliżyli do ołtarza i ukłękli, ministrant aby przeniósł mszał, i kościelny podał kropidło ze święconą wodą. Takie osobliwości łatwo się zapominają; a wielką to jest nieprzyzwoitością dawać refleksyje i upomnienia dopiero przy Ofierze najświętszej; przy której myśl i serce zajmować się powinny Bogiem a obрядki święte spełniać się z uszanowaniem, powagą i dokładnością należycie i nabożnie. —

## Akta z Archiwum kościoła Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

### XI.

List pisany do Ojców Prowincjałów w Polsce.

Przewielebny Ojciec Prowincjale!

Wśród nawałnych zawichrzeń, kościół święty wśród innowierców jest udręczonym, szczególnie w tych Wschodu częściach, nie tylko od Mahometanów, lecz także o wiele bardziej od heretyków i szyszmatyków—zawsze kościołowi rzymskiemu na zasadzce stojących, tak dalece jest uciśnionym, że zakon nasz seraficki przez tyle wieków narażony na zatrute ich strzały, nadal bez pomocy i opieki możnych i książąt oprzeć się nie jest w możności. Ażeby więc tak drogi skarb naszemu serafickiemu zakonowi od samego kościoła do strzeżenia i obrony polecony, od podstępnych Greków i Ormianów nie został nadwerężony, do Przewielebnego Ojca uciekamy się, pokornie błagając przez krew odkupiciela naszego, którą dość obficie w tych stronach przelał, ażeby nie tylko obecnych w naszej świętej ziemi, zakonu naszego ojców, to jest brata Grzegorza i brata Mariana Polaków (których ku pomocy i uldze tejże świętej naszej kustodii, z udzielonej nam szczególnie na ten cel władzy, posyłamy) z ojcowską miłością przyjęli: lecz oraz we wszystkich im poleconych sprawach i zabiegach, swojej opieki i pomocy użyć raczyli, iżby sprawę tak świętą trudną i pełną zasług, do pożądanego skutku, za wstawieniem się Przewielebności Waszej ku ozdobie zakonu naszego doprowadzić zdołali. To gdy Przewielebność Wasza wypełnić raczy, z całym zgromadzeniem naszym w ziemi świętej — modły do Boga zasylać będziemy. —

Pozdrowienie z pocałunkiem pokoju!

Jerozolima 13 Maja 1672.

Przewielebności Waszej

Najniższy i najpokorniejszy sługa

Fr. Theophilus Testa Nolanus

Świętej góry Sion Gwardyan.

## RECENZYE.

### Prelekcye Mićkiewicza.

Dokończenie.

### XV.

Drugi poemat, któremu przyznaje Mićkiewicz kanoniczną, że tak rzekę, wartość, w Messyanizmie swoim, nosi tytuł: *Sen Cezary i Legenda*.

„Jestto poemat wydany temu lat cztery,” (1840) r. „i należący do rzędu pism proroczych.”

Mićeiewicz tak wysoko go stawia, że mówi o nim następujące zdanie:

„Gdyby urzędnicy kościoła, nasi starsi bracia i ojcowie duchowni, poczuli człowieka zdolnego mieć i opisać takie widzenie, byliby położyli to pismo w rzędzie tych, co poprzedzają i zwiastują kościół przyszły.”

Nowy kanon, nowe pismo, nowego Messyasza, nowej wiary, nowego kościoła. Czy tak?

Posłuchajmy treści tego „*Snu Cezary*.”

„Żołnierze polscy jak hufiec napowietrzny ciągną przez różne kraje ku Rzymowi.”

„Żalobny ten hufiec opierając się zamiast kosturów na szablach swoich, i niosąc sztandar Chrystusowy, zbliża się do bazyliki ś. Piotra. Tłumy pytają: Co wy za jedni? i zkąd idziecie?”

„Oni się zatrzymali, i dziwny uśmiech rozbiegli się po ich ustach. — A odrzekli zaraz: Aż nikt nas nie poznał na świecie?”

„Cichy szmer, zdający się być głosem powszechnym, odpowiada im: Znamy was, — wyście ostatnie bohaterzy ziemi. Hufiec otoczony mnóstwem pielgrzymów rusza dalej, bo anioł jemu tylko widomy objawił, mówiąc: Dni onych Chrystus raz ostatni narodzi się u grobu Piotra, a odtąd rodzić się już ani umierać nie będzie na ziemi.”

„W bazylice ś. Piotra rozpoczyna się nabożeństwo Bożego Narodzenia, podczas którego Papież przy odgłosie dzwonów Kapitolu, kończy mszę północną. Pielgrzymi cisną się do podwoi kościelnych.

„Ale w tem ukazuje się jakaś nieznana postać w purpurze, jakiś kardynał, z ułożenia, ruchu, głosu, niepodobny do innych książąt kościoła, jak

poeta mówi, osiwiłych w bezczynności i spoczynku. Młodzieniec ten odziany purpurą, pełen powagi i siły, wyobraża kościół nowy. On jeden

poznał hufiec posępny, i skinieniem jak książę potęgi dał rozkaz aby mu otworzono wnijście.”

„Gdy Papież trzymając jeszcze kielich w ręku, wzdrygał się, wtedy kardynał sam rzekł: *Ite Missa est*. A potem zawołał głosem ogromnym. Czasy dopełniły się.

„I rozdarłszy purpurę na piersiach, wyciągnął rękę w stronę grobu Piotra, mówiąc: Obudź się i mów.”

Piotr obudził się w grobie i zawołał: *Biada!*

„A za tym krzykiem zdało się nam wszystkim, że sklepienia kopuły pierwszy raz się porysowały.”

„A kardynał rzekł: Piotrze, czy poznajesz mnie? A ciało odpowiedziało: Głowa twoja ostatniej wieczery spoczęła na piersi Pańskiej, i tyś nigdy

nie umarł na ziemi.”

„A kardynał odparł: A teraz kazano mi bym wśród ludzi zamieszkał, i ogarnął świat i przytulił go do piersi, jako Pan głowę moją ostatniego wieczora.”

„A ciało odparło: Czyń jako ci kazano jest.”

„Wtedy kardynał skinął znowu jak książę potęgi — a ciało powtórzyło: Biada mi — i zapadło z „straszny łoskotem, jakby w otchłań, nazad w „grób swój. I rwać się lepiej jeszcze w górze zaczęły sklepienia.”

Kościół ś. Piotra walił się, kardynał wzniesioną dłońią zatrzymywał rozdarłe sklepienia nad ludem, „i patrzył aż wyjdzie ostatni z ludu. A przechodząc rzekł do hufca pielgrzymów: Ludzie, idźcie za mną.”

„Lecz oni,” (t. j. Polacy) „zawołali razem: Nie opuścimy starca tego,” i t. d.

Poczem rozsypał się w gruzy kościół ś. Piotra, i wszystkie portyki, i pałac Watykanu, i t. d.

Dziwna rzecz, że Mickiewicz tak wielką ważność nadaje poematowi temu, i tak wysoko go stawia. Po dług tytułu czyli nagłówka, jest to „sen,” i zaiste, niczem innym nie może być tylko snem. Chyba zresztą gadaniną rozmarzonego w nerwowej gorączce poety. Cóż się z tego pisma doczytamy? Do czego ono dążyć może? Czyli że ś. Jan Apostoł ma zastąpić ś. Piotra? Chrystus oddał Piotrowi władzę naczelną. Niebo i ziemia przemina, a słowa jego nie przemina. Przeto św. Jan nie zastąpi nigdy św. Piotra. Czy że stolica Piotrowa upadnie? Moce piekielne nie przemogą ją; Taki jest wyrok Zbawiciela. Czy że sami tylko Polacy wierni pozostaną naczelnikowi chrześcijaństwa, namiestnikowi zbawiciela? Tak źle nigdy nie będzie. Kościół nasz jest powszechny, ze wszystkich ludów i plemion ziemi złożony. W każdym narodzie znajduje Bóg sługi swoje, i ze wszystkich narodów i pokoleń świata będzie w przyszłości jeden pasterz i jedna owczarnia.”

## KRONIKA.

### Missye w Dahomej,

(Południowej Afryce).

#### C Z E Ś C II.

#### Osobliwe stosunki w Dahomej.

*Dalszy ciąg.*

„Skoro się spoglądnie na przeszkody stojące w drodze Ewangelii przy teraźniejszym stanie tych pokoleń, zdawałoby się, że wszystko się sprzyściło ku odparciu takowej. Mówię tu o ludach gęstych pod jarzmem fetyszostwa, jakie panuje na brzegach Guinei, a osobliwie w kraju naszym; nie chcę utrzymywać ogólnie, ale wszędzie te same stosunki, wydają także te same skutki. Niechcę wyszukiwać przyczyn tych nieszczęśliwych stosunków. Podobne poszukiwania skierowałyby mnie za daleko od zamierzonego celu. Chciałbym głównie to tylko udzielić, cośmy na własne oczy widzieli, cośmy doświadczyli, i co odpowiednio jest świadectwu tych którzy w podobnych wypadkach jak my się znajdowali,

lub jeszcze znajdują. Nawet u ludów pogańskich, o ile z pewnym stopniem wykształcenia zachowały niejakie wiadomości w dziedzinie przyrody i ducha, zastaje chrześcijaństwo przy swem pojawieniu się, drogę utworzoną, rolę przygotowaną, przyjąc ziarno słowa Bożego. Mowa może użyć wyrazów zasadom moralnym; badania mędrców uczyniły zdolnymi wyrażenia jej i słowa, aby oznaczyć oprócz przedmiotów codziennego życia, także i działanie duchowe; podstawy wiary są znane, a pojawi się religia w otoczeniu swych dowodów, wtedy nie brakuje nic do jej przyjęcia, jak tylko trochę dobrej woli. Apostołowie potrzebowali tylko sprostować wyobrażenia pogańskich filozofów, reszta zrobiło się samo z siebie.

Czytamy nawet, że ś. Paweł mógł przytoczyć w Arcopagu pogańskich autorów na poparcie swęj nauki. Jeszcze teraz mogą misjonarze w okolicach najdalego wschodu wchodzić zaraz w stosunki z ludźmi na jakich natrafiają, mogą się zapuścić z nimi w badania, a posługując się ich wiadomościami, mogą ich doprowadzić do poznania prawdy. Tu zaś brakuje tego wszystkiego zupełnie, albo aby się lepiej wysłowić, wszystko niknie pod wpływem fetyszizmu i usposobienia niewolniczego. Wprawdzie nie brakuje ludziom zdrowego rozsądku, który wystarcza do przyjęcia prawdy; ale nie dają się oni nigdy kierować za pomocą logiki; przyzwyczajenie życia uważać skłonność do zmysłowości za jedyną skazówkę, jest tak gwałtowne, że prawie rozpaczając potrzeba nad kierowaniem ich do rozsądnego postępowania. Człowiek zachowuje się tak dalece tylko biernie, że w powszechnem życiu zdanie jego o dobrem lub złem, o korzyści lub szkodliwości rzeczy, na postanowienie jego żadnego nie ma wpływu; oddaje się on z zamiłowaniem natchnieniu dominujących nad nim osobistości lub własnemu, ślepemu popędowi natury. Ten brak wszelkiej działalności własnowolnej zawiera w sobie dalsze zło w następstwie. Umawiacie się z człowiekiem, który posiada ku wam jakiś stopień szacunku lub bojaźni, a zatem jest w tem usposobieniu, które jest udziałem białych w styczności z czarnymi; możecie tedy powiedzieć co tylko chcecie, on na wszystko przystanie, na wszystko będzie potakiwał, wszystkie wasze mowy uzna za dobre i doskonałe, jak długo nie naruszycie jego doczesnych korzyści, nie przyjdzie mu nawet na myśl czynić jakiegokolwiek trudności; zawsze będziecie mieć słuszność. Udajcie się do pierwszego lepszego, nauczajcie go co się wam podoba o Bogu, o tajemnicach religii, o obowiązkach ku Bogu i bliźniemu; odpowiedź znajdzie wszystko pięknem. Pytajcie się go dalej, czy wierzy w to, co mu się powiedziało, odpowie, że wierzy. W istocie panuje tu powszechny zwyczaj odpowiadać na wszystkie pytania „Tak jest.” Jak długo nie ma się nic do stracenia. Z czego nie wynika żeby tę rzecz przyjmować za swoją, nie zadają sobie tylko pracy sprzeciwić się wam, i zastanowić się nad prawdą lub fałszem waszego zdania. Ponieważ nie czynią żadnego zarzutu więc nie może się światło wiary zapalić na przeciwieństwie myśli, i tak pozostają w ciemności. Nawiasem wspomnę jeszcze, że ta gnuśność jest przyczyną, iż tak łatwo uczynić ich można niewolnikami, lub podległymi samowoli tych, którzy trochę więcej czują w sobie siły, i stoją na czele rządu lub duchowieństwa. —

„Po wszystkich tych trudnościach, które właśnie wyliczyłem, pojmie Wasza Przewielebność, że nie posiadając ducha So. Franciszka Xawerego, trudno co po-

cząc z dorosłymi, którzy w siłach swoich złych przyzwyczajęń są uwikłani; ale, chociaż nie możemy jak ten apostoł wnieść upadłe dusze, to możemy przecież udać się drogą, którą on szedł z tak wielkim skutkiem, i zająć się dziećmi. Tak jest, jest to jedyny środek pomocniczy misyjonarza, i ten staramy się jak najlepiej zastosować.

„Człowiek chociaż w grzechu zrodzony, przecież nie jest tak dalece zepsuty, iżby został nieczułym na prawdę, zwłaszcza, jeżeli takowa pojawi się duszy jego w otoczeniu ewangelicznej miłości i łagodności. Przeciwnie zamyka rozpusta i niedorzeczne nauki, złe przykłady i przyzwyczajanie, ducha i serce przed prawdą i dobrem; trzeba zatem porwać człowieka nim te smutne wrażenia w niego wsiąkły. Powodzenia w tym względzie innych misyjonarzy, jakoteż te, któreśmy za pomocą tych środków otrzymali sami, dowodzą dostatecznie, że Afrykanin, pomimo swego dzikiego i nie regularnego życia, może się stać w podziwiania godnym stopniu obyczajnym i posłusznym prawu Bożemu. Widzimy na własne oczy, że mimo skłonności czarnego, poddania się swym tyranom i kapłanom fetyszowym w cielesne i duchowe poddaństwo, takowy niemniej prędko przyjmuje na siebie jarzmo wiary, skoro widzi podobieństwo uniknięcia pierwszego, by żyć mógł jako wolny pod drugim.

„Jak to codziennie doświadczenie uczy, dzieci robią z nauki religii bardzo dobry użytek. Słowo misyjonarza znaczy u nich tyle co słowo Boże; poddają się z łatwością wszystkiemu, co się od nich żąda. Nie w tém więc trudność, jak przysposobić młodego człowieka do przyjęcia zasad religijnych, lecz raczej w tém, by mu dać sposobność do nauki religijnej. Nawet w Europie, gdzie chrześcijaństwo wszystkie stosunki przenika, i człowiek zaraz po urodzeniu na swe łono porywa, to przecież liczba większa nie posiadałaby korzyści wychowania bez pieczołowitości rodziców, którzy dbają, by dzieci ich na naukę religii i innych umiejętności uczęszczały. Dalej jest rzeczą niezawodną, że te stają się pobożniejszemi, które pierwsze zarody wiary na łonie matki odebrały, a pierwsze wychowanie pod okiem ojca otrzymały. Dziecku potrzebną jest naprzeciw własnemu nie-doświadczeniu i naturalnej lekkomyślności opieka rodziców i ich powaga; tej powagi i korzyści z niej wpływającej, brakuje tu prawie zupełnie.

„Jużeśmy poprzednio widzieli, że ojciec jeżeli jest wiadomy, całkiem się o swe dziecko nie troszczy; samej matce pozostawione jest jego wychowanie, a na największe nieszczęście kraju są matki zawsze poganiami, niewolnicami lub służącami. Wiemy czym kobieta bez chrześcijaństwa i nie potrzeba żadnego dalszego objaśnienia w tym względzie, aby smutne następstwa tego oplakanego stanu pojąć. W Whydah przyłącza się do tego ta smutna okoliczność, że te trzy czwarte części dzieci, które od dawnych z Brazylii przesiedlonych Portugalczyków pochodzą, a zatem trochę więcej wychowania otrzymaćby mogły, swych ojców utraciły. Utrzymuje się wprawdzie wspomnienie dawnej Portugalczyków rodzicielskiej miłości w obowiązku ojca chrzestnego zajęcia się osierociałem dzieckiem, ale obowiązek ten rozciąga się tylko na doczesność; jakżeby miało takowe wykonywać obowiązki duchowne, z którymi nie zostało przez nikogo obznajomione.

„Trzeba wyszukać środki ku zachęceniu rodziców; by dzieci swe na naszą naukę posyłały. W tym celu otworzyliśmy szkołę dla wszystkich, którzyby z niej chcieli użytkować; każdy kto tylko chce, bywa przyjęty. Zaprowadziliśmy w niej język portugalski jako w kraju najbardziej upowszechniony, i najwięcej korzyści obiecujący. Wykładając naukę w innym jakimkolwiek języku obudzilibyśmy byli nie tylko niezadowolenie i zazdrość reszty portugalczyków, ale także mało tylko uczniów i to na krótki czas bylibyśmy dostali. Inny pożytek zasadza się na tem, że się tym przedsięwzięciem wyobrażenie o powszechności religii katolickiej, skoro nie przestajemy modlić się i wykladać nauki w tym samym języku co niegdyś Portugalczykowie i wyzwolęncy z Brazylii, chociaż jak wiadomo z żadnego z tych krajów nie pochodzimy. Zyskujemy tym sposobem przewagę nad protestanckimi pastorami, którzy tylko w angielskim języku nauczają, i tak podsycają przesąd krajowców, jak gdyby każdy naród miał swoją własną religię. Przeciwnie [widząc w naszym kościele ludzi, którzy po portugalsku mówią, obok tych, co po francusku tylko wystawić się mogą, to jest, jedność religii pomiędzy różnemi narodami, potem, że my misyjonarze, chociaż nas tylko sześciu, do trzech narodowości należymy, może się łatwo prawdziwe pojęcie kościoła powszechnego wyrobić.

„Otwarcie szkoły odbyło się 10 Lutego 1862. Już liczymy znaczną liczbę uczniów. Na naszym wykazie jest zapisanych sto-pięćdziesiąt. Zaraz w początkach było ich czterdzieści, i ta liczba zdawała się nam ze względu na istniejące stosunki znaczną; prawie wszyscy przybyli z własnego popędu, więcej jak trzydzieści jest pomiędzy niemi sierót.

„Aby młodych tych ochotników naszej szkoły utrzymać, i więcej ich pozyskać, trzeba nam starać się, by ich nie męczyła nauką, wyszukując dla nich rozrywki w naszym mieszkaniu, odpowiednie potrzebom ich wieku. Bóg pobłogosławił naszemu zabiegom, gdyż liczba rosła zwolna coraz większa. Nie wszyscy są bardzo punktualni, ale zadowolnieni ich dobrą chęcią którą okazują, strzeżemy się surowości, któraby ich na zawsze odstręczyła.

„Plan nauk jest tymczasowo bardzo pojedynczy; czytać, pisać i trochę rachować stanowi na chwilę całą treść jego. Talenta i pojętność uczniów są w wysokim stopniu zadawalniające. Wiadomo, że u mieszkańców gorącej strefy nieba, prędzej się rozwijają, nie tylko siły ciała, ale i siły ducha, niż u mieszkańców strefy umiarkowanej, przytem zaś władają naczelnie niższe siły duszy, jako to: pamięć i wyobraźnia, rozum zaś podlega za nadto wpływowi natury i pozostaje wstecz.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

Do Szanownych Przedpłacicieli na dzieło: *O Kościele Wschodnim*, Pitzipiosa, w polskim przekładzie!

Gdy z powodów niezawisłych od XX. Wydawców, nie ma prawie nadziei iżby to dzieło temi czasami na jaw wyszło, raczą szanowni Przedpłaciciele zgłosić się do Redakcyi „*Krzyża*,” po odbiór pieniędzy na to dzieło przesłanych.

Dołącza się „*Nauka parafialna*,” dla prenumerujących.